

Wszyscy biorą ją za Włoszkę z powodu nazwiska. Jest Polką, o dalekich włoskich korzeniach. Miejszka w Warszawie, jest historykiem, szczególnie interesuje się historią sztuki. Włochy odegrały w jej życiu niezwykłą rolę. Ostatnie trzydzieści lat poświęciła na wykłady w Akademii Muzycznej z historii kultury, w dużej mierze włoskiej, na wygłaszanie gawęd o sztuce w Polskim Radiu oraz na pisanie książek.

# Włochy są ważne w moim życiu

Z Bożeną Fabiani rozmawia Ewa Prządka

**Ma Pani w swoim dorobku kilka książek historycznych, ale w ostatnich latach ukazały się dwie pozycje najściślej związane z kulturą włoską: *Muszę i Rzym zobaczyć* oraz *Gawędy o sztuce. Dzieła, twórcy, mecenas*. W przygotowaniu są dalsze. Jak zaczęła się ta fascynacja Włochami, ich historią, kulturą i sztuką?**

Wszystko zaczęło się od wyboru polskiego kardynała, Karola Wojtyły, na papieża. Kiedy do Rzymu zaczęły stopniowo napływać coraz to liczniejsze rzesze polskich pielgrzymów, żeby odwiedzić Jana Pawła II, ks. Jan Piękarski, przewodnik, wiedząc, że mam już w swoim dorobku kilka książek historycznych, poprosił mnie, żebym opracowała przystępnie jakieś materiały dotyczące historii Wiecznego Miasta i jego zabytków. Długo się opierałam, bo moją specjalnością był wiek XVII, a do tego pracowałam na uczelni i prowadziłam zajęcia z historii kultury, wymagające ogromnego nakładu pracy. Ale zgodziłam się i w latach osiemdziesiątych wymyśliłiśmy wspólnie serię cienkich książeczek *Wędrowniki po Rzymie*. Ukazywały się pod pseudonimem Anny Wodnik, sukcesywnie drukowane w Rzymie i początkowo tylko tam rozprowadzane. Omawiałam w nich poszczególne zabytki chrześcijańskie i zagadnienia dotyczące wczesnego chrześcijaństwa. Kiedy zmieniła się sytuacja polityczna i nie musiałam się już ukrywać pod pseudonimem, zebrałam te zeszyty w jedną całość, dopisałam znacznie więcej niż drugie tyle tekstu i poszukałam wydawcy na rynku polskim. Po kilku latach, w 1998 roku, wreszcie ukazała się książka nakładem Vocatio, zatytułowana słowami św. Pawła ...*muszę i Rzym zobaczyć*.

**Czy ta książka jest przewodnikiem po Rzymie, czy ma ona inny charakter?**



Bożena Fabiani na Capri

Jest to książka przede wszystkim popularnonaukowa, ale ponieważ zawiera też wiele osobistych impresji, ciekawostek, informacji - zbliża się trochę do typu przewodnika po Rzymie. Niektórzy zresztą tak ją nazywają, a księgarze na taką półkę ją wstawiali. *Sensu stricte* przewodnikiem nie jest, ale muszę przyznać, że było mi bardzo przyjemnie, kiedy widziałam rodaków, jak zwiedzali Rzym z moją książką pod pachą. Ale oprócz tego pisałam wiele artykułów dotyczących historii i sztuki włoskiej.

**To znaczy ciągle tkwi Pani w kręgu sztuki włoskiej, choć nie tylko... W 2010 roku ukazała się książka *Gawędy o sztuce* też dotycząca sztuki włoskiej.**

Tak, ale geneza *Gawęd o sztuce* jest całkiem inna niż książki o Rzymie. *Gawędy* zrodziły się z cyklu audycji radiowych pod wspólnym tytułem *W stronę sztuki* pod Pani zresztą redakcją, na antenie Programu II Polskiego Radia. Audycje z kolei mogły powstać dzięki wykładom z historii kultury, które prowadziłam przez wiele lat na uczelni warszawskiej. W tych wykładach wielki nacisk kładłam na kulturę włoską, bo tak się szczęśliwie złożyło, że mogłam ją poznać bliżej w trakcie licznych podróży.

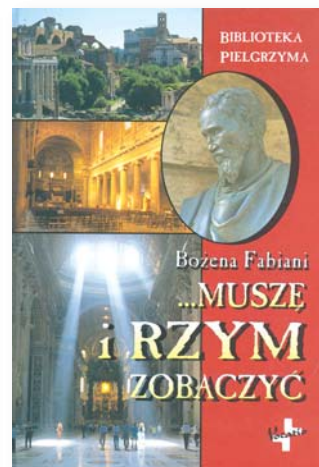
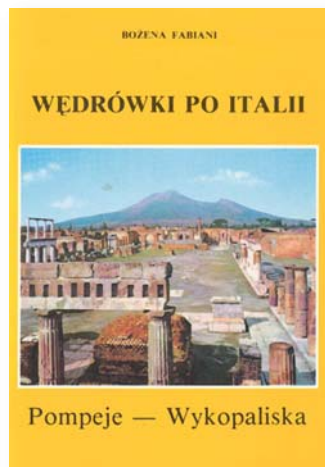
Zacząło się od Rzymu, a potem poznawałam stopniowo coraz więcej miast i dzieł sztuki. Zbierałam publikacje, albumy, monografie, zdjęcia, reprodukcje, słowem zwoziłam kilogramy materiałów z Włoch i dzieliłam się ze studentami swoją fascynacją kulturą włoską, a zwłaszcza sztuką. Kiedy zauważyłam, że oczy im się szerzej otwierają, gdy opowiadam o konkretnych artystach, ich problemach i ich dziełach, coraz śmielej wprowadzałam do wykładów elementy historii sztuki. A kiedy się tego materiału zebrało już sporo i Pani zaprosiła mnie we wrześniu 2000 roku do udziału w swoim programie, przyjąłam zaproszenie, sądząc, że skończy się to na kilku wystąpieniach na antenie. Żadna z nas zresztą nie przypuszczała, że audycje się tak spodobają słuchaczom, że będę gościem radiowej Dwójki przez ponad dziesięć lat, co daje w sumie ponad 300 audycji.

**Z tych doświadczeń zrodziła się książka?**

Tak, powstała ona właściwie na prośbę słuchaczy (nakładem PWN), choć ja sama także myślałam już wcześniej o opublikowaniu tego bogatego materiału. Ale to przede wszystkim słuchacze prosili o utrwalenie audycji na płytach czy w druku, bo chcieli do tych opowieści wypełnionych historią jeszcze raz, na spokojnie powrócić. Audycje radiowe, jak wiadomo, są ulotne.

**No właśnie, więc o czym Pani pisze?**

Ponieważ jestem z wykształcenia historykiem, a nie historykiem sztuki *Gawędy o sztuce* to spojrzenie na sztukę oczami – z jednej strony – historyka, z drugiej – popularyzatora sztuki. Historyka, jeśli chodzi o czasy, o bohaterów opowieści, o realia epoki. Popularyzatora, jeśli chodzi o dzieła sztuki.



### Okładki książek Bożeny Fabiani

Nie jest to w żadnym razie podręcznik, ani wyczerpujące kompendium wiedzy z historii sztuki. Jest to pozycja wybitnie popularyzatorska i bardzo osobista. Bohaterów gawęd radiowych wybierałam według własnego upodobania, “skacząc” po epokach. W książce ułożyłam artystów chronologicznie, a opowieści w znacznym stopniu poszerzyłam, bo już nie musiałam ograniczać się, zgodnie z wymogami kilkunastu minut czasu antenowego. Niektóre z gawęd rozbudowałam, pisząc od nowa.

**Ten tom ma podtytuł *Dzieła, twórcy, mecenasi i dotyczy tylko sztuki włoskiej...***

Tak, tu są opowieści wyłącznie o sztuce włoskiej i to tylko z okresu późnego średniowiecza i wczesnego renesansu, od XIII do XV wieku. Wiążą się ze sztuką Florencji i okolic. Przygotowuję już tom drugi, w którym pokażę z kolei artystów włoskich wieku XV i XVI. Dopiero w tomie trzecim znajdą się, obok mistrzów baroku

włoskiego, także artyści francuscy, hiszpańscy i holenderscy z XVII wieku.

**Jakie trudności musi pokonać autor, pragnący ściśle związać tło historyczne ze sztuką?**

Przyznaję, że jest ich wiele. Pisząc, tonęłam wprost w morzu historii, a jednocześnie bardzo często brakowało mi materiałów dotyczących konkretnego artysty. Tak więc wielką trudność stanowiła prawidłowa selekcja materiału. Moim marzeniem było, żeby każdego z bohaterów ukazać na tle jego czasów, a zarazem prywatnie, na tle rodziny. Musiałam bardzo uważać, żeby nie przesadzić z dawką historii politycznej, która się wdierała w życie prywatne, podobnie jak i dziś. Często się obawiałam, żeby swobodna gawęda nie zamieniła się w nazbyt gęsty wykład historii. W jakim stopniu mi się to udało – ocenią sami czytelnicy.

**Co Pani dał kontakt z kulturą włoską przez tyle lat?**

Przede wszystkim wzbogaciłam

swoją wiedzę historyczną, mam tu na myśli wykopaliska rzymskie i nie tylko, wszystko to zwłaszcza, co ukryte pod ziemią. Po wtóre, ta kultura podarowała mi ogromną przyjemność obcowania ze sztuką. Architektura, malarstwo, rzeźba – to niewypowiedziane bogactwo, które pogłębiło moją wrażliwość estetyczną, a przy tym to również atrakcyjny sposób poznawania historii. I wreszcie język. Kurs języka włoskiego w Rzymie był strzałem w dziesiątkę. Dał mi przed laty podstawy znajomości języka, które potem pogłębiałam, studiując historię sztuki włoskiej i teraz, na emeryturze, mogę sobie pozwolić na tłumaczenia z literatury pięknej.

Właśnie kończę przekład ostatniej książki z dwunastotomowego cyklu powieści dla młodzieży autorstwa Pierdomenica Baccalariego. Są to ulubione przez młodych czytelników historie Ulyssesa Moore’a. Na pierwszym jednak miejscu postawiłabym przeżycia związane z kontaktem ze sztuką – czy może być coś piękniejszego niż Madonna Giambellina?